

SEWERYN UDZIELA JAKO TWÓRCA MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO W KRAKOWIE

Okreźnymi drogami wnikła do Polski działalność angielskiego bractwa prerafaelickiego, idee społeczne sztuki głoszone przez Johna Ruskina i propaganda roli pedagogicznej muzeów, prowadzona w Niemczech przez Alfreda Lichwarka, dyrektora hamburskiej Kunsthalli — nie mniej z końcem w. XIX i pocz. w. XX pomysły tworzenia muzeów z innych u nas rodziły się źródła. W związku z ożywionym ruchem patriotycznym w epoce przedwojennej obudziła się w Polsce wzmocniona działalność na polu kulturalnym, której jednym z wyrazów były muzea. Zakładały je i rozwijały ofiarne jednostki, na ideach romantyzmu wyrosłe, opanowane troską ratowania kultury narodowej przed zagładą i wychowywania oraz nauczania narodu na przykładach wspaniałej przeszłości. Rzecz znamienna, że w czasach, gdy w ludzie siernieżnym widziano siłę zdolną odbudować państwo, nieliczni tylko widzieli w nim także dziedziców tradycyjnej kultury, którą chronić trzeba na równi z dorobkiem kultury szlacheckiej i mieszczańskiej. Jednym z nich był okręgowy inspektor szkolny w Podgórzu koło Krakowa, Seweryn Udziela. Nie on pierwszy zajmował się w Krakowie zbieractwem przedmiotów, obrazujących kulturę ludową Polski.

Zasłużony lekarz, kresowiec, dr Adrian Baraniecki, twórca Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie, zgromadził w swych zbiorach wiele okazów etnograficznych, ilustrujących pewne formy przemysłu ludowego, prof. U. J. Józef Łepkowski zakupił do gabinetu historii sztuki kilkaset przedmiotów z dziedziny zdobnictwa ludowego, w P. Akademii Umiejętności znajdowało się kilkaset okazów, szczególnie z Białorusi. Stworzenia jednak muzeum o wyraźnym obliczu i celu etnograficznym podjął się dopiero Seweryn Udziela. W r. 1905 powołał on do życia w jednej salce Muzeum Narodowego w Sukienicach, przy poparciu dr Feliksa Koperę, dyrektora tegoż muzeum, oddział etnograficzny, który składał się z okazów zebranych w ziemi krakowskiej, na Sądeczyźnie, Śląsku i Podhalu. Oddział ten został jednak rychło zwinięty z powodu braku miejsca i tym samym akcja tworzenia muzeum etnograficznego została wstrzymana. Część zbiorów pomieszczono na półpiąterku, a potem je spakowano, resztę zaś zabrał insp. Udziela do Podgórza i zmagazynował w składziku koło kaplicy w Szkole im. J. Matejki oraz w prywatnym swym mieszkaniu, w kuchni i przedpokoju. W przedpokoju tym mieścił się właściwy zrąb muzeum, biblioteka, pracownia fotograficzna etc. We wszystkich zaś kątach mieszkania, na szafach i piecach były filie tego muzeum. Oczywiście z takiego rozkładu zbiorów dzieci p. Udzieli były niezmiernie zadowolone, gdyż model chaty krakowskiej, tłuka z Jeleśni, piszczałki, garnuszki itd. służyły im za zabawki, a śmigi modelu wiatraka stały się w ruchu.

Tak przedstawia się pierwszy okres organizacji Muzeum. Zaczęło się górnje od Sukienic i oddziału Muzeum Narodowego, a skończyło

się na kuchni i przedpokoju w Podgórzu. A tymczasem muzea etnograficzne rozwijały się pięknie u wszystkich naszych sąsiadów. W samej Pradze czeskiej były dwa, w Ołomuńcu, Bernie, Węgierskim Brodzie, Wałaskim Międzyrzeczu, Hranicach, Opawie, Pilźnie, w Turczańskim Św. Marcinie (słowackie), w Budapeszcie i Koloszwazze (węgierskie), w Sybinie (Hermanstadt) saskie, w Serajewie, Czerniowcach, nawet w Irkucku i Tomsku, Czyta i Minusińsku.

Wnet jednak zaczęły się zmieniać stosunki na lepsze. Kraków odżył po długim śnie. We wszystkich dziedzinach życia dawał się odczuć gorączkowy ferment twórczy. Miasto przygotowywało się do wielkiej uroczystości 500-lecia zwycięstwa pod Grunwaldem, do powszechnego zlotu Sokołów, rzucano setki planów, dyskutowano, polemizowano i — pracowano. Koło r. 1910 miał Kraków 6 dzienników i jeden tygodnik i różne wydawnictwa literackie, artystyczne i zawodowe, miał walkę o Barbakan i o Pochód na Wawel Szymanowskiego, miał budżet wyrażający się w dochodach sumą 8 milionów koron, miał plan Wielkiego Krakowa stworzony przez wielkodusznego prezydenta, prof. U. J. dr Juliusza Lea, a wreszcie miał Wawel, oddany narodowi, przez Najjaśniejszego Pana wzamian za wybudowanie szpitala garnizonowego u wylotu ul. Długiej, wzamian za Sąd garnizonowy przy ul. Montelupich i za koszarę przy ul. Rakówickiej, — bo Najjaśniejszy Pan nie dawał za darmo. Szczęśliwe to były czasy. Każda myśl żywotna, służąca dobru Krakowa i Polski, znajdowała naówczas poparcie społeczeństwa i zarządu miasta. Wtedy to prof. dr Julian Talko Hryncewicz i insp. Seweryn Udziela rzucili inicjatywę założenia Muzeum Etnograficznego jako odrębnej instytucji, „aby w przyszłości nie powiedziano, iż w naszym społeczeństwie nikt nie pomyślał wtedy, gdy to jeszcze było możliwe, o ratowaniu resztek kultury ludowej“. Niezmiernie charakterystyczny dla współczesnych nastrojów („Braciom na otuchę“) jest sposób poparcia tej inicjatywy przez krakowski „Czas“: „To nie czczy sentymentalizm zamykanie wymierającej kultury do mauzoleum — będzie to środek walki o lepszą przyszłość, środek podnoszenia świadomości narodowej, budowa naszej kultury narodowej i artystycznej“. Odezwa, podpisana przez prof. Hryncewicza i insp. Udzielę, znalazła zrozumienie w społeczeństwie, a przede wszystkim wśród profesorów uniwersytetu i artystów i dzięki temu znalazło się grono osób, którzy w przededniu uroczystości grunwaldzkich założyli Towarzystwo Etnograficzne z prezesem prof. Talko Hryncewiczem na czele, prof. Fr. Bujakiem jako skarbnikiem, dr Fr. Kiernikiem sekretarzem i Sewerynem Udzielą jako kustoszem muzeum. Ponad to weszli do wydziału: art. malarz Jan Bukowski, prof. Wiktor Czermak, prof. Stan. Estreicher, prof. ks. Fr. Gabryl, prof. Stan. Kutrzeba, prof. J. Łoś, p. Feliks Taroni, art. malarz Włodz. Tetmajer, art. malarz Winc. Wodzinowski i prof. K. Żórawski. Na pomieszczenie muzeum wynajęto wnet od 1. XII. 1910 przy ul. Studenckiej (dziś Br. Pierackiego) na parterze w oficynie lokal z trzech składający się pokoi i po ułożeniu w nich zbiorów S. Udzieli i grona ofiarodawców, otwarto uroczyście nowe muzeum w lutym r. 1911.

W pierwszym zarządzie Twa Muzeum Etn. niezwykle czynnym

okazał się prof. Bujak. Z podziwu godnym talentem jedna przyjaciół Towarzystwu, zabiegliwie zbierał składki, których suma urosła aż do 2000 K. Wszyscy członkowie wydziału zobowiązali się do opłacania przez przeciąg 3 lat wyższych składek, niż przewidywał statut. Wszyscy członkowie grona profesorów wydziału teologicznego U. J. wpisali się na członków Twa, zgłaszali się coraz nowi ofiarodawcy przedmiotów do muzeum: Jędrzej Cierniak, Helena Dąbcańska, ks. K. Suwada, prof. Bujak, Włodz. Tetmajer, A. Bystramowa, M. Dynowska, Wandalin Szukiewicz, L. Węgrzynowicz, Bronisław Piłsudski, Cecylia Śniegocka, Stan. Jakubowski i inni. Dzięki coraz życzliwшему popieraniu sprawy Muzeum przez społeczeństwo polskie, rychło wyłoniła się konieczność zdobycia obszerniejszego pomieszczenia zbiorów etnograficznych. Prof. Bujak wskazał wtedy kazimierzowską budowlę dawnego seminarium duchow. im. św. Michała na Wawelu. Już w październiku r. 1911 wyjechał on w tej sprawie wraz z prezesem prof. Hrynciewiczem i kustodem Sewerynem Udzielą do marszałka kraj. Stan. hr. Badeniego we Lwowie. Kiedy marsz. hr. Badeni przyrzekł delegacji swoje poparcie, Towarzystwo Muz. Etn. zwróciło się do Wydziału Krajowego z następującym memoriałem: „Sądzimy, a spodziewamy się, że nasz sąd podziela ogół społeczeństwa, że w Polsce Kraków, a w Krakowie Wawel jest najodpowiedniejszym miejscem dla polskiego Muzeum Etnograficznego, skoro wszyscy wiemy i czujemy, że w ludzie tkwi najstarsza nasza przeszłość i najsilniejsza nadzieja na przyszłość. Godzi się nam dzisiaj przed majestat królewskiego zamku na Wawelu dopuścić muzeum ludoznawcze, jak niegdyś w czasach bolesławowskich i kazimierzowskich był sam lud przed oblicze monarsze dopuszczony. Dzisiaj muzeum ludoznawczego nie ma, a powołać je może jutro do życia, stworzyć z niczego jedno słowo: Wawel, rzucone w polskie społeczeństwo“.

W tym stylu utrzymane koturnowe argumenty, tak charakterystyczne dla owej epoki, trafiły do przekonania Wydziału Krajowego i Sejmu, który 27. II. 1914 uchwalił oddanie Twu Muzeum Etnogr. budynku seminarium duchownego im. św. Michała na Wawelu na przeciąg lat 20 z tym, że dzierżawa może być wcześniej rozwiązana za 3 letnim wypowiedzeniem i zwrotem kosztów włożonych przez Two w urządzenie. Uchwała ta stała się fundamentem bytu Muzeum. Przed Towarzystwem stały teraz olbrzymie zadania. Otrzymały bowiem budynek był rudera, która wymagała wielkich wkładów, Towarzystwo zaś było biedne. Prasa jednak zachęcała i snuła plany dalszego rozwoju „mauzoleum narodowych pamiątek“. „Nowa Reforma“ głosiła: „Z chwilą przeniesienia na Wawel Muzeum Narodowego nie trudno będzie te muzea złączyć i utworzyć jedną wspaniałą całość, jedną wielką, potężną świątnię z napisem: Przeszłość — Przyszłości“. Społeczeństwo też nie szczędziło zachęty i pomocy. Jednorazowe subwencje przyznały Muzeum Rada m. Krakowa, Wydział Powiatowy w Mielcu, Kasa Oszczędności m. Krakowa, Tow. Wzajemnych Ubezpiecz. w Krakowie, austriackie ministerstwo wyznań i oświaty oraz c. k. ministerstwo robót publicznych. Zabiegliwy Zarząd postarał się o to, że delegat c. k. Centralnej Komisji ochrony zabytków w Wiedniu, radca rządu,

prof. uniwersyteckiego dr Michał Haberlandt przybył do Krakowa, a po zapoznaniu się ze zbiorami Muzeum Etnograficznego przyrzekł użyć wszelkich wpływów, by krakowskie Muzeum otrzymało stałą subwencję rządową, umożliwiającą mu dalszy rozwój. Nim wybuch wojny rozwiął wszelkie nadzieje poprawy finansowej, Muzeum rosło w chwalebny tempie dzięki darom, z pośród których szczególnie uwagi godne były dary zakupione przez grono obywateli polskich z Kowieńszczyzny, a także dzięki bogatym depozytom. Uniwersytet Jagielloński zdeponował w Muzeum zbiory etnograficzne gabinetu historii sztuki, w ślad za nim poszła P. Akademia Umiejętności, a wreszcie prezydium miasta, do którego zarząd Twa Muzeum zwrócił się z prośbą o przekazanie mu okazów etnograficznych, niszczących w składzie przy ul. Franciszkańskiej, jako że w nowym gmachu M. Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 znaleźć się miały tylko okazy ilustrujące pewien rodzaj i poziom przemysłu.

Przyszła wojna. Śnieg i deszcz zaciekał do kaplicy seminaryjnej, a mury nasiąkały wilgocią. Dyżury w Muzeum pełnili w niedziele i święta chłopcy ze szkoły wydziałowej, których stale przyprowadzał tutaj p. Feliks Taroni. Nad rozwojem archiwum muzealnego czuwał prof. Leopold Węgrzynowicz. Miłą pamiątką z tych czasów są w Muzeum różne przedmioty i rysunki, które legionści z okopów i frontu przysyłali na ręce dyr. Udzieli. Świadczą one do dziś o żywej współpracy młodzieży ideowej z zarządem Muzeum. Podczas wojny, choć na Wawelu ani jedna sala muzealna nie była jeszcze otwarta dla publiczności, odważyło się Muzeum na akcję propagandową zagranicą, wysyłając 60 ekspozatów w dziedzinie ornamentyki i strojów ludowych do Sztokholmu na wystawę, urządzoną przez prasę wojenną. Był to udały krok na drodze, po której w późniejszych latach często Muzeum kroczyło.

Na chwilę uśmiechnął się los do instytucji, borykającej się z trudnościami, gdy Centrala dla odbudowy Galicji udzieliła w r. 1918 Muzeum zasiłku 10.000 K na zebranie i wydanie ludowych haftów kolorowych. Insp. Udziela potraktował ten zasiłek jako pomoc finansową Muzeum i o to w r. 1920 otwarto dla publiczności dwie sale na parterze umeblowane i urządzone. Muzeum zaczęło żyć na nowo, aczkolwiek warunki jego układały się wcale niepomyślnie. W sprawozdaniu wydziału Twa Muz. Etn. za rok 1920 zanotował insp. Udziela: „Wobec braku funduszy nie jest w Muzeum naszym wszystko tak, jak być powinno, a dzisiejszy kustosz nie tylko kieruje sprawami Muzeum, prowadzi kancelarię, jest preparatorem, ale musi najczęściej spełniać czynności służącego: przenosić szafy i gabloty, zamiatać i kurze ścierać. A w zimie, gdy nie ma czym palić i nie ma kto palić, marznie, chcąc chociażby najpilniejsze załatwić sprawy“. A przecież mamy za sobą „dziesięć lat ustawicznej, celowej, usilnej pracy, ciągłych zabiegów i starań o rozrost tej nowej placówki naukowej w Krakowie“. Żal wyrażony w tych słowach był zupełnie usprawiedliwiony, jeśli uprzytomnimy sobie, że była to praca, zdawało się, beznadziejna. Wszak ledwie Muzeum zostało otwarte, już zarząd restauracji Wawelu oświadczył, że w krótkim czasie ma zamiar przystąpić do gruntownej odnowy kazi-

mierzowskiej budowli pod Nr 7, wobec czego Muzeum będzie musiało usunąć się z Wawelu. Mimo tych warunków, bynajmniej nie zachęcających do pracy dla dobra społecznego, dyr. Udziela odrestaurowywał jedną salę za drugą, gromadził zbiory, odwoływał się do ofiarności publicznej i po kilku latach wypełnił ekspozycjami 14 sal, w których znalazły pomieszczenie okazy, obrazujące kulturę niemal wszystkich grup etnicznych, zamieszkujących Polskę.

Twórca Muzeum wychodził bowiem z założenia (któremu jeden z członków Wydziału Tow. Muz. Etn. dał wyraz), że „w starej, dawnej stolicy Polski, dokąd pielgrzymują wszystkie dzieci ojczyzny, powinny one widzieć tu na Wawelu u stóp zamku królewskiego wszystkich synów ojczyzny bez wyjątku; tutaj, gdzie stary Uniwersytet Kazimierzowski rozsiewa promienie światła na państwo całe, gdzie jest siedziba Akademii Umiejętności — nie wystarczy muzeum regionalne“.

Mało tego. Trzeba do celów porównawczych gromadzić okazy kultury ludowej narodów sąsiednich, a nadto dać wyraz ekspansji myśli i działania naszych podróżników i uczonych, którzy przewędrowali Azję, Afrykę i Amerykę. Dyr. Udziela rzucił więc myśl utworzenia oddziału egzotycznego przy Muzeum Etnograficznym. Wyznaczył nań dawną kaplicę Seminarium Duchownego im. św. Michała ze stiukowym Okiem Opatrzności na stropie. Ubikacja ta miała wygląd okropny, bo właśnie tutaj, a nie gdzieindziej założyły wojskowe władze austriackie ustęp. Po odnowieniu tej sali umieszczono w niej cenne zbiory z Jawy, Sumatry i Borneo, zebrane przez prof. U. J. Mariana Raciborskiego, który przez kilkanaście lat był dyrektorem ogrodu botanicznego w Buitenzorg na Jawie. Znalazły się tu okazy z Mongolii, zdeponowane przez P. Ak. Um., a zebrane przez prof. Talko-Hryniewiczza; dalej zbiory z Japonii, Chin, Korei, przedmioty odnoszące się do kultury materialnej Samojedów, Ainów, Aleutów, Kamczadałów, Indian z nad Amazonki. Weszły tu depozyty Rady m. Krakowa, okazy z Kamerunu, zebrane przez sławnego Szulc-Rogozieńskiego oraz syberyjskie zbiory dra Benedykta Dybrowskiego, przyjaciela i współpracownika Jana Czarskiego, chluby Twa Geograficznego w Irkucku, zesłanego w sądy po r. 1863. Zebranie w jedną całość prac tych zasłużonych ludzi stawało się obowiązkiem względem przeszłości. Nie ublagana jednak rzeczywistość stanęła wprost tym zamiarom. Przykro pisać o tym, że zbiory, wiążące się z bohaterskim okresem naszej historii, znajdują się dziś w magazynie wypełnionym pakami, bo brak miejsca w Muzeum doprowadził do tego, że wogóle połowa zbiorów znajduje się do dziś w skrzyniach, przypominających trumny. Wobec beznadziejnie zarysowującej się przyszłości dyr. Udziela zdecydowany był oddać te zbiory komukolwiek, kto organizując muzeum egzotyczne, skupi przede wszystkim etnologiczny materiał naukowy zebrany przez naszych zesłańców i podróżników uczonych pracujących w czasie, gdy Polska wykreślona była z mapy Europy. Jeśli tego nie zrobi nasze pokolenie, to ci, co po nas przyjdą, wstydzić się za nas będą, że w czasach rojenia o mocarstwowej Polsce nie umieliśmy uszanować pracy tych, co tę mocarstwowość tworzyli w najtrudniejszych warunkach — wśród lodów syberyjskich głosząc polskie: Jestem! po wszystkich

częściach świata pisząc dokumenty twórczego ducha polskiego i uniwersalizmu polskiej nauki.

¹Podobny los, jak pomysł stworzenia oddziału egzotycznego w Muzeum Etnograficznym spotkał ideę założenia w Lesie Wolskim koło Krakowa polskiego Skansenu czyli osiedla muzealnego, w którym na tle pięknego krajobrazu znalazłyby pomieszczenie drewniane kościoły, kapliczki, wiatraki, śpichrze, szałas, mosty, chaty, a zabytkowe budowle otrzymałyby wierne wyposażenie wewnątrz. Utworzył się specjalny komitet, do którego weszli: dyr. S. Udziela, wiceprezydent miasta Witold Ostrowski, dyr. Kaz. Witkiewicz, dr Tad. Seweryn, dr Marian Morelowski, arch. Mączyński, prof. K. Moszyński, prof. Wład. Semkiewicz, prof. Wład. Szafer, prof. Jerzy Smoleński i inni. Prasa żywo poparła ten pomysł stworzenia nowej instytucji kulturalnej w Krakowie. Byłoby to bezsprzeczne najpiękniejsze z racji swego położenia muzeum plenerowe w środkowej Europie. Omawiano wtedy układ wzorowych osiedli muzealnych: Skansenu koło Stockholmu, Freiluftsmuseum w Królewcu, duńskiego Lyngby, norweskiego Bydgö, muzeum w Lund, Lillehammer, Jönkeping itd. Projektowano już urządzenie w owym Osiedlu większych widowisk o charakterze regionalnym. Komitet poczynił plany i kosztorys, przesłał do dyrekcji Funduszu Kultury Narodowej memoriał z prośbą o zasiłek na rozpoczęcie tego dzieła, niestety, bezskutecznie. Okres kryzysu ekonomicznego i kulturalnego nie sprzyjał tej idei. Jedynym jasnym wspomnieniem z tych czasów jest żywe poparcie tej sprawy przez dyr. Biura Personalnego Min. W. R. i O. P., dr Michała Pollaka, dzięki któremu Muzeum Etn. otrzymało kilka tysięcy złotych na zakupno krakowskiej chaty malowanej z Powiśla Dąbrowskiego oraz kleci poleskiej. Zaczęli już zgłaszać się nawet prywatni ofiarodawcy, deklarujący oddanie całych zabytkowych budynków, gdy tylko plan Osiedla przejdzie w stadium realizacji. Niestety, brak docenienia tej idei przez czynniki lokalne, jako też pogłębiający się w państwie kryzys ekonomiczny, a w związku z tym specjalnie trudne warunki, w jakich znalazło się miasto, uniemożliwiły rozpoczęcie budowy Osiedla muzealnego w Lesie Wolskim.

Nie to jednak stanowiło główny przedmiot trosk założyciela Muzeum, który był tylko jednym z członków komitetu Osiedla. Poważną obawę budziła w nim przyszłość samego Muzeum. Rozpadający się coraz bardziej w ruinę gmach kazimierzowski, w którym mieści się Muzeum, wymagał rychłej restauracji. W gmachu tym, wedle planów Zarządu Odnowienia król. Zamku na Wawelu, miały znaleźć pomieszczenie biura Zarządu. I oto Kancelaria Cywilna Pana Prezydenta Rzplitej, opierając się na art. 2 a kontraktu najmu, zawartym między Twem Muzeum Etn. a Galicyjskim Wydziałem Krajowym z 30. VI. 1916, że „dzierzawa może być w ciągu 20 letniego okresu rozwiązana za 3 letnim wypowiedzeniem“ — wypowiedziała Muzeum Etnograficznemu lokal na Wawelu pismem z dn. 1. VIII. 1928. Przed Zarządem Twa Muzeum Etn. stanęło groźne memento — data 1. VIII. 1931, w którym to czasie Muzeum miało definitywnie opróżnić zajmowany przez siebie lokal. Rozpoczęła się więc gorączkowa praca specjalnej komisji z prezesem Twa prof. J. St. Bystroniem na czele, której zadaniem było wy-

szukanie nowego dla Muzeum pomieszczenia. Sytuacja stawała się beznadziejna, gdyż zdobycie lokalu bezpłatnego było niepodobieństwem, na wydzierżawienie zaś odpowiedniej kamienicy biedna instytucja nie posiadała funduszków.

Wtedy to w pomoc Muzeum przysły fakty zgola nie oczekiwane. Zawałił się mianowicie sufit jednej sali wystawowej na I piętrze, a o pracce, która wtedy wpadła z II piętra do sali ze strojami lubelskimi i opoczyńskimi, szeroko informowała prasa, wołając głośno o prawa bytu dla zasłużonej instytucji Muzeum. Władze bezpieczeństwa, które naówczas wizytowały lokal Muzeum, nakazały zamknąć salę z eksponatami słowackimi, serbskimi, bułgarskimi i rosyjskimi, uznawszy, że popękany strop w tej ubikacji zagraża bezpieczeństwu zwiedzających. Równocześnie omal Śląski Urząd Wojewódzki, chcąc ratować cenne dla kultury narodu zbiory Muzeum, narażone na niebezpieczeństwo, wystosował na ręce prezesa Twa, prof. J. St. Bystronia, pismo, w którym zapewniał całkowitą opiekę tym zbiorom, jeśli Muzeum Etn. przeniesione będzie do Katowic. Wtedy to instytucje, które zdeponowały w Muzeum poważną ilość zbiorów, a mianowicie P. Akademia Um., Senat Uniw. Jag., Rada m. Krakowa i inne oświadczyły się za koniecznością utrzymania Muzeum Etn. w Krakowie, wyrażając opinię, że czynniki miarodajne winny zabezpieczyć warunki bytu naukowej i kulturalnej placówce na Wawelu.

Wypadki te żywo przejmowały śp. Seweryna Udzię. Widząc zagrożony plon pracy życia swego, żywił nieufność do wszystkich planów, zmuszających go do budowania Muzeum w nowych warunkach na nowo. To też kiedy Kancelaria Cywilna, zgodnie ze swym pismem jeszcze z 7. V. 1931, wyraziła gotowość oddania Muzeum Etnograficznemu innemu gmachu na Wawelu L. 9 pod warunkiem, że miasto usunie zeń lokatorów wprowadzonych tam przez siebie, — śp. Udzię nie chciał wiązać się z myślą opuszczenia ukochanego przez siebie miejsca, w którym przeżył tyle radości, jaką daje zwycięskie łamanie wszelkich przeszkód. Kiedy wiceprezydent miasta, Witold Ostrowski, imieniem miasta wręczył Zarządcy Wawelu klucze od budynku Nr 9, zdawało się, że przyszłość Muzeum jest zabezpieczona. Niestety, sentyment do starego gniazda i zrozumiała u sędziwego człowieka samoobrona przed rozpoczęciem pracy na nowo wzięły górę nad wyrachowaniem i sprawa przeniesienia Muzeum do nowego gmachu na Wawelu utonęła w bezplodnych targach, czy umowa ma być spisana na 5 czy 10 lat. Ostatecznie Muzeum do dziś zajmuje dawny lokal ex lex, ale przyszłość jego do dziś nie została zabezpieczona.

Mimo wielu wysiłków, jakie pochłaniała Zarządowi Muzeum sprawa lokalu, Muzeum rozwijało żywą i chwalebłą działalność w różnych dziedzinach. Przede wszystkim rosło w zbiory. Do wielkich depozytów P. Akad. Um., U. J. i Rady miasta przyłączyły się depozyty serbskie i rosyjskie prof. dr Adama Wrzoska, wielkopolskie ks. Edmunda Maykowskiego, ruskie p. Heleny Dąbcańskiej, około 1000 lalek etnograficznych i artystycznych p. Stefanii Łazarskiej z Paryża, zbiory hotentockie z połud.-zach. Afryki, przywiezione przez Romana Stopę itd. Młodzież krajowna oraz liczni przyjaciele Muzeum, rozsiani

po całej Polsce, hojnie wspierali Muzeum swymi дарami. Wedle obliczenia, dokonanego przez śp. Udziela nie długo przed śmiercią, ilość darów otrzymanych przez Muzeum w ciągu 25 lat wynosiła imponującą liczbę, bo 7111 przedmiotów.

Zasiłki Ministerstwa W. R. i O. P. umożliwiły poczynienie wielu zakupów, dzięki czemu zbiory powiększały się w takim tempie, że po zapewnieniu 14 ubikacji i kurjaty, trzeba je było magazynować w specjalnych pakach.

Że Muzeum służyło zawsze ochotnie uczonym i młodzieży kształcącej się, to wypływa z jego obowiązków statutowych. Na podkreślenie jednak zasługuje fakt, że śp. Udziela pierwszy w Krakowie wprowadził zasadę bezpłatnego otwierania podwoi Muzeum dla młodzieży szkolnej, która pod kierunkiem nauczyciela przy pomocy eksponatów Muzeum zapoznaje się z pewnymi zjawiskami naszej kultury. Uznając potrzebę rozkrzewiania zagadnień etnograficznych w społeczeństwie, założył śp. Udziela Wydawnictwo Muzeum Etnograficznego w Krakowie, szczytujące się do dziś 10 pracami, zaopatrzonymi w streszczenia w obcych językach, dzięki czemu książki te stanowią dobrą propagandę etnografii polskiej zagranicą. W Wydawnictwie tym ukazały się następujące prace: Tadeusza Seweryna, Krakowskie skrzynie malowane, 1928, Parzenice góralskie, 1930, Seweryna Udzieli, Ludowe stroje krakowskie i ich krój, 1930, Anny Kutrzebianki, Budownictwo ludowe w Zawoi, 1931, Tadeusza Seweryna, Podłaźniki, 1932. Jana St. Bystronia, Typy ludowe J. P. Norblina, 1934, Tadeusza Seweryna, Krakowskie klejnoty ludowe, 1935, Stan. Hupki, Fel. Ossowskiego i Stan. Ta-beńskiego, Budownictwo ludowe w powiecie ropeczyckim w Małopolsce, 1935, Seweryna Udzieli, Hafty kurpiowskie, 1936 i Tad. Seweryna, Polskie malarstwo ludowe, 1937.

Propagandę kultury ludowej prowadziło Muzeum także współdziałając z analogicznymi instytucjami w kraju i zagranicą oraz uczestnicząc w wystawach o charakterze etnograficznym. Jeszcze w r. 1911 wysłał śp. Udziela wiele przedmiotów na wystawę zabawek w Pradze, a w r. 1912 na wystawę prac kobiecych w Pradze. W r. 1917 wzięło Muzeum udział w wystawie urządzonej przez prasę wojenną w Stockholmie, potem w wystawie etnogr. w Sofii, w Koszycach i Florencji. Na międzynarodową wystawę wesel w Tokio wysłało model wesela krakowskiego, który wywołał wielkie zainteresowanie w stolicy Japonii. Współdziałało z poselstwem polskim w Helsinkach, przygotowując eksponaty dla finlandzkiego muzeum historyczno-etnograficznego w Hartuli, a dzięki zasiłkowi Ministerstwa Spr. Zagr. wyposażyło w eksponaty oddział polski w etnograficznym oddziale muzeum historycznego w Bernie szwajcarskim. Do listy tej dodać należy urządzenie wspólnie z M. Muzeum Techn.-Przemysłowym w Krakowie wielkiej wystawy etnograficznej w Krakowie w r. 1930, współudział w wystawie sztuki Lud. w Inst. Propagandy Sztuki w Warszawie w r. 1937 itp.

Ten z roku na rok coraz bardziej zaznaczający się rozwój Muzeum sprawiał, że dyr. Udziela z pogodą patrzył w przyszłość. Pomimo wielu przeciwności wierzył, że kierowana przez niego instytucja doczeka się w społeczeństwie należytego szacunku i opieki. Nadzieja ta

dawała sens jego życiu. Tą myślą żył, dlatego do ostatka nie opuszczał swej placówki. Zima czy lato, słońce czy mrozy, dzień w dzień śpieszył wzgórze zamkowe, kazał się wozić przed bramę swego Muzeum. Był na Wawel, a potem, gdy o własnych siłach nie mógł już wejść na wały, że padał na stopnie kamienne, gdy siły w kruchym ciele wypowiadały posłuszeństwo jego upartej woli.

Ale choroba stawała się silniejsza nad to ukochanie, któremu trud całego życia poświęcał. Przykuty do łoża, wszystkimi myślami swymi był na Wawelu. One wypełniały całą istotność jego do tego stopnia, że jeszcze na kilka dni przed śmiercią nie o swej chorobie i cierpieniach rozmawiał ze swą rodziną i przyjaciółmi, ale ciągle i nieustannie o sprawach Muzeum.

Zasługi jego uczciło Walne zgromadzenie członków Twa Muzeum Etnograficznego, odbyte w dniu 6 XI 1937, nadając stworzonej przez niego instytucji imię Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udziela w Krakowie. Społeczeństwo odda hołd twórcy Muzeum, jeśli nadal współpracować będzie z Muzeum Etnograficznym w dalszym jego rozwoju, a czynniki państwowe i samorządowe — jeśli zabezpieczą przyszłość dzieła stworzonemu ofiarnym wysiłkiem Obywatela, dobrze zasłużonego kulturze Polski.

ADAM FISCHER

SEWERYN UDZIELA JAKO WSPÓŁPRACOWNIK „LUDU“

Seweryn Udziela należał do pierwszych i głównych inicjatorów założenia Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie (Lud XI 419). Dlatego już w pierwszym roczniku „Ludu“ z roku 1895 zaczynają się pojawiać Jego prace. Kiedy zaś założyciel pisma Prof. Antoni Kalina zachorował i w związku z tym Redakcja „Ludu“ została przeniesiona dnia 30 stycznia 1904 roku do Krakowa, wtedy wspólnie z K. Połkańskim podjął się trudu kierowania pismem także Seweryn Udziela. „Lud“ wychodził w Krakowie od roku 1904 do 1905, a wydane tam wówczas Tomy X i XI odznaczają się nie tylko dobrą treścią naukową, ale także i szata zewnętrzna „Ludu“ zmieniła się na korzyść dzięki bardziej starannemu układowi graficznemu oraz ozdobnym winiętom Jana Bukowskiego.

O ile jednak jako redaktor działał Udziela tylko przez okres dwuletni, o wiele dłużej bo przez okres przeszło czterdziestoletni współpracował jako zawsze chętny i ofiarny autor. Rozpiętość tematów, jakie poruszał na kartach tego kwartalnika etnograficznego, była bardzo wielka. Więc najpierw przyszłego twórcę Muzeum Etnograficznego w Krakowie zajmowały problemy muzealnictwa. W artykule pt. „Muzeum Etnograficzne w Krakowie“ (Lud X 322—327) wskazywał na konieczność powstania Muzeum Etnograficznego w Krakowie i apelował do ofiarności społecznej na rzecz działu etnograficznego Muzeum Narodowego w Krakowie. A później kiedy zdołał wreszcie stworzyć